

Dodatek ilustrowany.

HASŁO ŁÓDZKIE

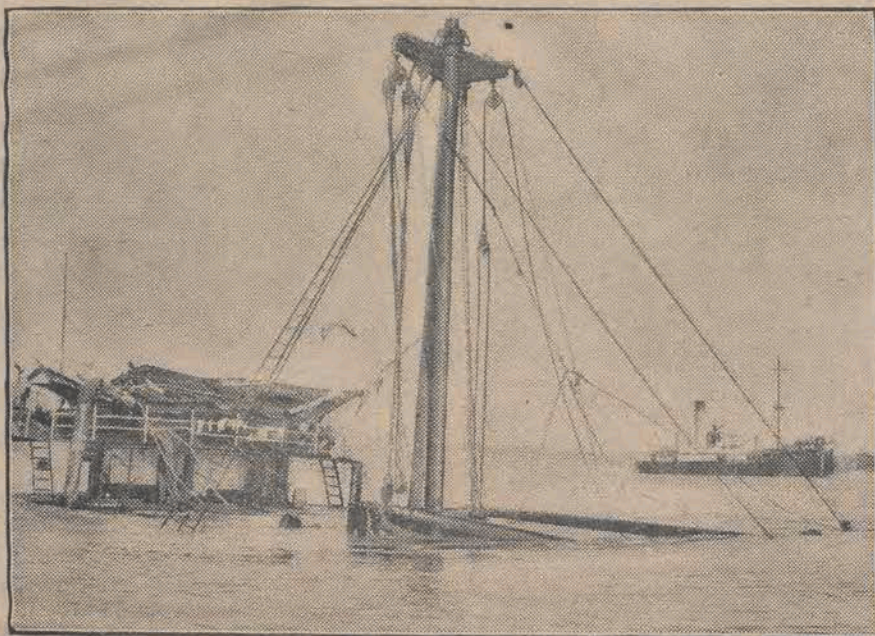
Nr. 10

Niedziela, dnia 4-go marca 1928 r.

Rok II

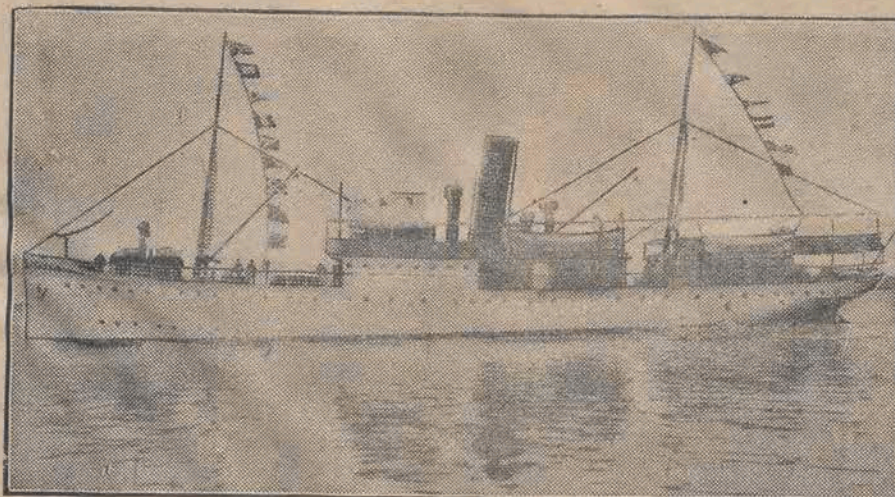
Straszna katastrofa okrętowa na morzu Północnym.

Okręt podczas burzy rozerwany na dwie części.



Parowiec „Shonga” po burzy. Szalejąca burza wyrzuciła parowiec angielski na mieliznę i rozerwała na dwie części. Zdjęcie nasze przedstawia na pierwszym planie zerwany pokład okrętu, na tylnym (po lewej stronie) przednią i środkową część okrętu.

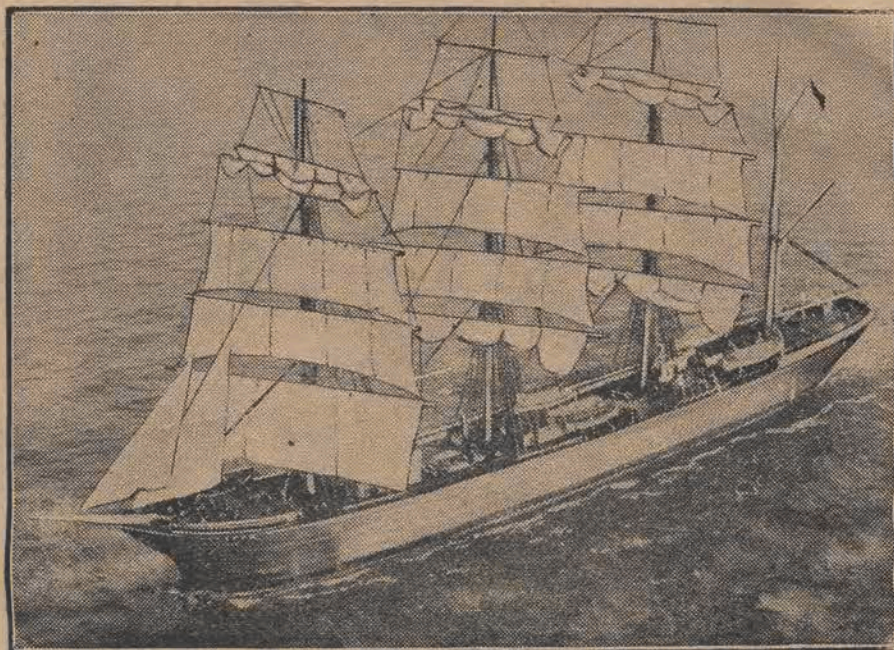
Zatonięcie parowca norweskiego.



Parowiec norweski „NoBrge” z powodu silnej burzy zatonął między Hangesunai ergen, pociągając za sobą 10 ofiar.

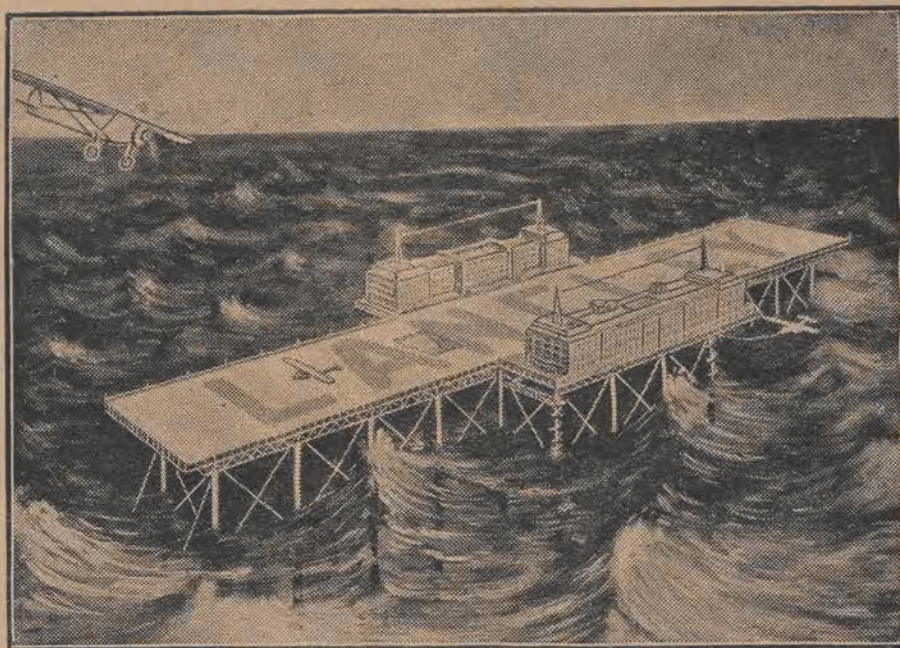
Jeszcze jedna katastrofa okrętowa.

Zderzenie okrętów w kanale la Manche.



Sowiecki okręt szkolny „Towariszcz” najechał w kanale na wielki parowiec przewozowy „Alcantara”, który zatonął wraz z załogą liczącą 20 ludzi. Toczące się śledztwo wykaże, kto zawinił w tej katastrofie.

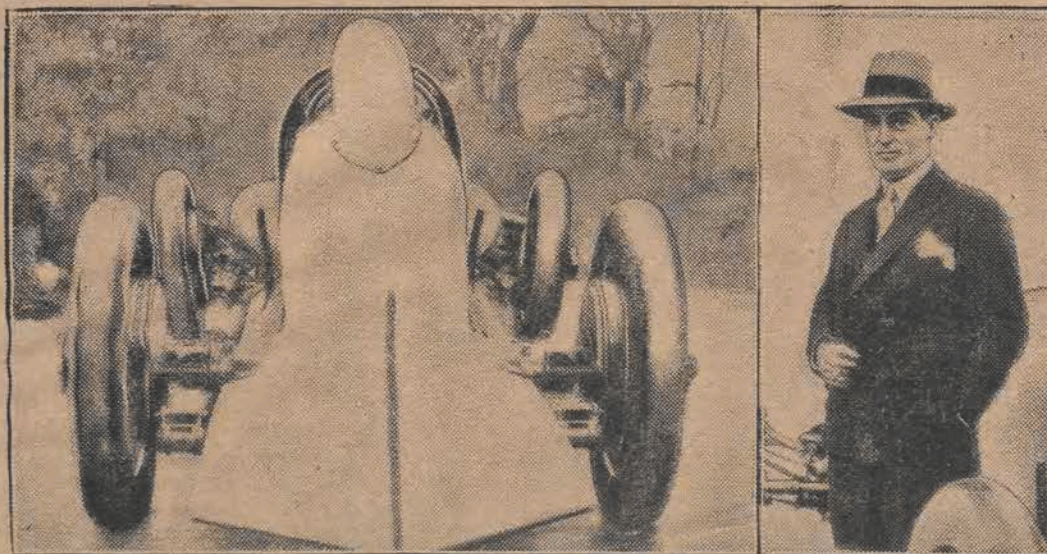
Sztuczne wyspy na oceanie, mające służyć dla ruchu samolotowego.



Przemysł samolotowy usiłuje w ostatnich czasach urządzić regularną komunikację samolotów pasażerskich między Europą i Ameryką. W tym celu mają być zbudowane na oceanie Atlantyckim w kilku miejscach „wyspy” do lądowania, z których jedną przedstawia nasze zdjęcie.

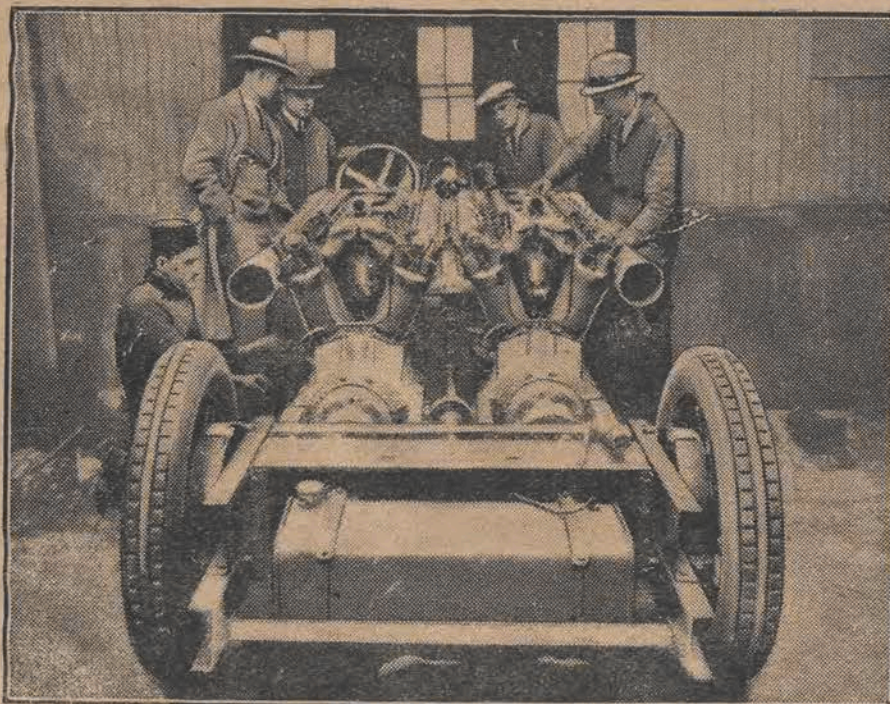
Nowy rekord światowy samochodów.

333 klm. na godzinę.



Kapitan Malcolm Campbell

znany angielski sportsmen osiągnął szybkość 207 mil angielskich (333 klm.) na godzinę i pobił przez to dotychczasowy rekord światowy majora Segraves o 5 klm. Zdjęcie nasze przedstawia śmiałego jeźdźca i jego maszynę.



Zdjęcie nasze przedstawia samochód wyścigowy „Triplex”, z motorem o sile 3.000 HP., na którym słynny sportsmen J. W. White zamierza pobić dotychczasowy rekord światowy.

Klub kobiet-strzelców w Paryżu.



W Paryżu powstał niedawno klub kobiet, ćwiczących się w strzelaniu z karabinów i rewolwerów. Mamy nadzieję, że ta nowa moda nie spowoduje pięknych Paryżanek do zakończenia scen zazdrości i t. p. przy pomocy strzałów.

Amazonki w drodze z Paryża na Rivierę. 900 km. w siodle.



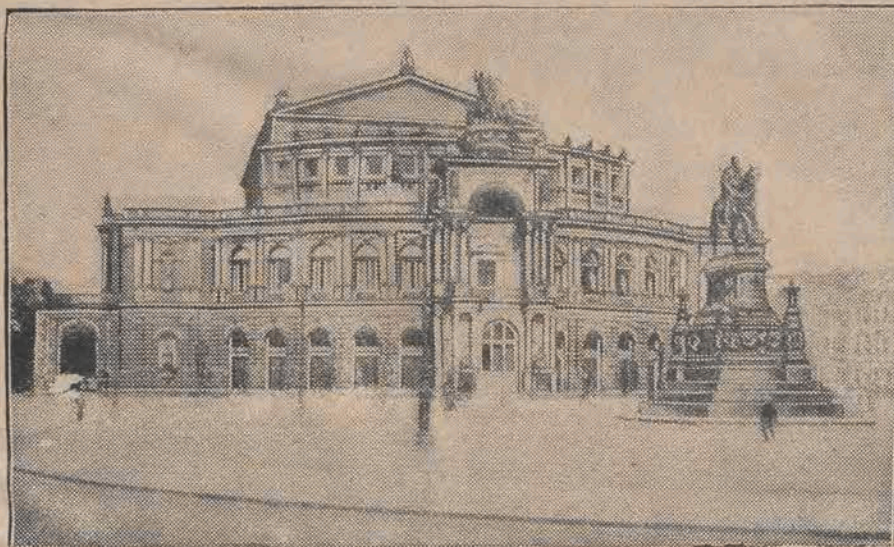
Zdjęcie nasze przedstawia pięć zawodniczek w jeździe konnej na przestrzeni Paryż — Cannes.

Z pobytu króla Aman-Ullaha w Niemczech.



Na cześć króla afganińskiego odbyły się manewry Reichswehry pod miejscowością Döberitz. Zdjęcie nasze przedstawia króla Aman-Ullaha (przy teleskopie), szwagra króla (w cylindrze), prezydenta Hindenburga i ministra wojny Groenera (ostatni na prawo).

50-ciolecie Opery Drezdeńskiej.



Opera w Dreźnie.

Wspaniały budynek w stylu renesansowym powstał na miejscu wybudowanego w latach 1837—41 starego budynku opery i został oddany do użytku w r. 1878.



Ks. Walji jako sportowiec.

Angielski następca tronu z entuzjazmem przy-
patruje się meczowi piłki nożnej w Asybourne.



Na półwyspie Athos nad morzem Egejskim wznosi się „Święta Góra”. Znajduje się na niej około 20 klasztorów z 5200 mnichami i pustelnikami wszelkich narodowości. Grecja po przyznaniu jej półwyspu Athos prawa mnichów w zupełności uznała. Obecnie jednak rząd grecki zarządził wywłaszczenie ziemi klasztornej. Mnisi w tej sprawie zgłosili protest w Lidze Narodów. Na zdjęciu widzimy jeden z klasztorów na Athosie.

Walka Chin ze straszną trucizną.



Zdjęcie nasze przedstawia członkinię Ligi Antyopjumowej, agituującą na ulicy przeciw zgubnemu nałogowi palenia najstraszniejszej trucizny, jaką jest opjum.

ŁADNA GRA.

Było nas siedmioro w tej oberży w Pancorbo przy głównym trakcie z Paryża do Madrytu, siedmioro podróżnych, z których część przyjechała w dwóch pojazdach. Przy wjeździe do wsi pojazdy się zepsuły.

Była to zima. Drogi były straszne. Z nieba padał deszcz ze śniegiem. Marzło. Byłem sam. Sprawy rodzinne wymagały mojej obecności w tym kącie Hiszpanji, w kącie najbardziej tragicznym, jaki sobie można wyobrazić. Pod niebem błękitnym. Pancorbo ze swojemi wzgórzami, cudacznie narysowanemi, ze swemi wąwozami ciasnemi i ciemnymi, już przypomina piekło.

Ale podczas obecnej słoty Pancorbo staje się piekłem piekieł i nawet najodważniejsze serce zadrży, gdy widzi się ten beznadziejny, tragiczny krajobraz. Co robić w Pancorbo w takie popołudnie w lutym, gdy czeka się na pociąg osobowy, który ma przybyć dopiero w nocy? Pójść na przechadzkę? Błoto jest tak wielkie i tak utrudniające chodzenie, że wejście grozi niemożnością powrotu! Czytać? Właściciel zajazdu nie ma nawet żadnego dziennika! Rozmawiać? Z kim? Sześć innych osób, tworzących moje towarzystwo, nie mówi po francusku, a do tego nie mam nawet pewności czy rozumiały się, rozmawiając ze sobą. Znałem kilka słów hiszpańskich. Było to niewystarczające nawet do zdobycia względów kobiety młodej, której uroda promieniała wśród tego śmietnika, gdzieśmy znaleźli przytułek, jak gwiazda wśród czarnych chmur.

Przecież należało, o ile nie miałem zamiaru umrzeć z nudów, usiłować nawiązania rozmowy z tą osobą, która zresztą nudziła się tak jak i ja, i która, miałem wrażenie, czekała tylko na wszczęcie rozmowy. Ale co mówić, mając tak ograniczony słownik, do damy w nastroju melancholicznym? ... Patrzyłem na nią czule. Ona uśmiechała się. Usiłowałem dotknąć jej ręki, ona uśmiechała się jeszcze, wygłaszałem słowa, które wydawały mi się pełne uczucia, ona uśmiechała się coraz jaśniej. I żeby mnie ostatecznie pogłębić, słodkim głosem oświadczyła:

— Pójdę sprowadzić tu męża!

Przypuszczałem, że obecność jego tutaj jest zupełnie zbędna, odpowiedziałem.

— Ależ przeciwnie... pan jest taki zabawny, gdy pan mówi po hiszpańsku.

Jak rzekła, tak zrobiła. Jakiś wysoki, chudy, śniady pan, który ćmił papierosy przy drzwiach, przyszedł na wezwanie małżonki przyjrzeć mi się zbliska. Po wysłuchaniu mych bełkotliwych, trwożnych słów, cichym głosem oświadczył:

Jestem oczarowany!

I obrócił się na pięcie, rzuciwszy spojrzenie czarne, przesycone pogroźkami. A więc przeciąganie tego flirtu byłoby błędem i narażałoby na niebezpieczeństwo. Pozwoliłem oddać się młodej kobiecie i nie ruszałem się więcej. Widok sali był istotnie nadzwyczajny. Siedem osób nudziło się w milczeniu, nic nie robiąc, nie śpiąc, nie śniąc... Jeden puszczał przez

nos dym z papierosa, inny przyglądał się z niezwykłym uporem ostatnim muchom na powale, starym muchom, przyzwyczajonym do wyryków temperatury w Hiszpanji, które drzemały nad piecem, w beznadziejnej jak my nudzie. Jakaś stara, dobrej tuszy dama wstrząsała co chwila głową i zdawała się sprzeciwiać jakimś wciąż ponawianym zaprosinom do tańca, do którego jej nikt nie prosił. Młody jakiś człowiek znalazł dla swych palcy niekreślone zajęcie w przyszczyżonych a la Chaplin wąsach. Na dworze prawdziwy potop.

Wtedy to właśnie jakiś dzielny i uczciwy podróżnik polecił nam zebrać się dokoła stołu. Usłuchaliśmy go machinalnie. Zajęliśmy siedem krzeseł. Stół był okrągły. Myślałem, że rozpocznie się seans spirytystyczny i że stół wkrótce zacznie tańczyć. Nie było przecież poza stołem nikogo, ktoby mógł wnieść w nasze towarzystwo trochę wesołości. Na stole znajdował się talerzyk z kilku, zdaje się nie więcej niż z dwunastoma kawałkami cukru. Mój sąsiad z prawej strony poprosił mnie, bym położył przed sobą peseta. Zgodziłem się na to chętnie. I czekałem. Na co? Sam nie wiedziałem. Pozostaliśmy tak nieruchomo przed naszymi srebrnymi monetami przeszło dziesięć minut, wszyscy wyczekiwaliliśmy... Przypatrywałem się moim towarzyszom. Żaden ani drgnął...

Po upływie dziesięciu minut stara dama pozbięrała część pesetów swoich towarzyszków, pozostawiła jedną sztukę przed sobą i ponownie rzekła do mnie:

— Niech pan postawi peseta.

Byłem zrezygnowany. Odbiła się ta sama komedia bez słów lecz tym razem trwała przeszło pół godziny. Nikt się nie ruszał. Wreszcie tym razem młody człowiek z wąsami a la Chaplin zabrał pieniądze... I znowu jak poprzednio. Przez trzy godziny z rzędu wyjmowałem ze swej kieszeni pesety, które następnie wędrowały i znikwały w przepaści kieszeni, lub sakiewki moich towarzyszy. Było to tak denerwujące, że byłbym zdolny do wyduszenia mych sąsiadów, by uśmiercić ten smutek, który mnie zabijał.

Gdy w ten sposób oddałem już sześć pesetów, pozwoliłem sobie przerwać milczenie.

— O co właściwie tu chodzi? — zapytałem półgłosem małżonka tej pięknej niewiastry, która tak ładnie zakpiła ze mnie.

— To taka gra!...

— Ach tak. Ale na czym polega?

— Widzi pan talerz i cukier? Każdy z uczestników wybrał sobie jeden kawałek. A wygrywa ten, na którym kawałku pierwsza mucha siądzie. Dzisiaj zainteresowanie jest słabsze z powodu nieodpowiedniej pory. Jest wszystkiego tylko trzy muchy. Ale w lecie, proszę pana, widziałem ludzi szczęśliwych, którzy w ciągu kwadransa dorobili się wielkiego majątku...

Nie słuchałem dłużej. Wstałem i mimo ulewne go deszczu wyszedłem, ku wielkiemu zgorszeniu całego towarzystwa.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

ROZWIĄZANIE ZAGADKI.



Za dobre rozwiązanie nagrody otrzymali:

I nagrodę (2 książki) — p. Dobrowolski Wacław, sekr. Związku rzemieślników, Mszczonów, star. Błońskie.

II nagrodę (2 bilety do kina „Odeon”) — p. Marysia Olczakówna, Łódź, Wólczańska 139.

III nagrodę (1 książkę) — p. Józef Wicher, Złoczew, Sieradzka 68, star. Sieradzkie.

IV nagrodę (2 bil. do kina „Resursa”) — p. Jerzy Wolski, Łódź, Orła 16.

Dwie „nagrody pocieszenia dla najmłodszych” w postaci biletów do Miejskiego Kinematografu Oświatowego na przedstawienia dla młodzieży otrzymali:

1) P. Stanisława Helik, Łódź, Ogrodowa 28.

2) Jadzia, Heniu i Zdziś Modrzejewscy, Łódź, Miedziana 4.

Zagadka do nagrody.

BILETY WIZYTOWE.

ROMAN IZKI

Czem jest ten pan?

JAN MIROSZ

Czem jest ten pan?

Za dobre rozwiązanie dzisiejszej zagadki Redakcja „Hasła Łódzkiego” przeznacza 4 nagrody:

- 1) 2 książki
- 2) 2 bilety do kinoteatru „Odeon”
- 3) Książkę
- 4) 2 bilety do kinoteatru „Resursa”.

oraz 2 nagrody pocieszenia w postaci biletów do Kinem. M. Oświat. na przedst. dla młodzieży

Rozwiązania w zamkniętych kopertach z napisem „Dział rozrywek umysłowych”, należy składać w Redakcji „Hasła Łódzkiego”, Al. Kościuszki 73, do środy dnia 7-go marca 1928 r. do godz. 7 wiecz.